

110 w 2018 (110)

# Przywiązani do formy

**Data publikacji: 16.11.2018 / Autor: Jan Kamiński**

Kiedyś na pewnym kursie spotkałem się z opinią na temat obozów wędrownych. Mianowicie planując taki obóz trzeba cały czas pamiętać, że jest to wyjazd harcerski: nie można na przykład zapomnieć o porannym apelu.

*Przeczytaj też: [dlaczego warto spróbować obozu wędrownego](#)*

Prowadząc drużynę wędrowników organizowałem cztery obozy wędrowne: dwie wędrówki górskie, obóz rowerowy i żeglarski. Przedtem zaliczyłem dziesięć podobnych obozów jako uczestnik lub współorganizator. Na żadnym nie było apelu... ups!



Czy to znaczy, że nie byłem na harcerskich obozach? Że w czasie ich trwania nazywaliśmy się drużyną czy szczepem bezprawnie, a mundury nosiliśmy dla zmyłki? Kiedy obóz można uznać za harcerski, a kiedy nie? Postanowiłem napisać ten artykuł, żeby stanąć do walki z pewnym sposobem myślenia o harcerstwie, który chyba zadomowił się w ZHR, a który nazwałbym „przywiązaniem do formy”. Moim zdaniem jest to sposób myślenia szkodliwy.

## Forma a treść

Co to zatem znaczy, że obóz jest „harcerski”? Zanim odpowiem, muszę wpierw naszkicować definicję dwóch pojęć: formy i treści. Ponieważ wiadomo, że najłatwiej tłumaczy się na przykładzie, to powiedzmy, że mamy prowadzić dla harcerzy zajęcia na temat pierwszej pomocy. Możemy zebrać ich w harcówce i wygłosić wykład, posiłkując się przygotowaną prezentacją (łatwo skołować rzutnik i ekran, prawda?). Możemy zamiast tego przeprowadzić wyłącznie ćwiczenia praktyczne: układanie w pozycji bocznej, RKO na fantomie itd. (możemy też pewnie wybrać coś pośrodku: dużo praktyki bez zaniedbywania teorii – i to pewnie jest najlepsze wyjście; ale nie o tym tutaj mamy mówić). W każdym z przypadków treść naszych zajęć jest ta sama: techniki udzielania pierwszej pomocy. Nasze zajęcia różnią się jednak formą.



W harcerstwie przyzwyczailiśmy się do operowania formą. Często używamy tego słowa jako skrótu myślowego, gdy mówimy o „formie pracy”. W czasie pisania planu pracy dobieramy formy do celów. Na kursach uczymy się katalogu form, z których będziemy korzystać jako drużynowi. Tak nam te formy weszły do głowy, że czasem zapominamy o treści. A przecież nie jest bez znaczenia, czy w naszej grze (forma) harcerze wcielają się w polskich żołnierzy spod Monte Cassino czy w osadników na dzikim zachodzie (treść). Jest istotne, czy przez bieg terenowy poznają postać króla Łokietka czy marszałka Piłsudskiego. Czy śpiewana piosenka opiewa bohaterstwo rycerzy czy wychwala piękno przyrody. Celowo nie wybierałem przykładów absurdalnie przejawionych (piosenka o bohaterach vs. piosenka o wódce). Zaproponowałem alternatywy, z których każda może być wartościowa wychowawczo. Ale za każdym razem inną wartość wychowawczą wniesie do

naszego programu.

Jako drużynowi musimy być świadomi, że nie mogąc zrobić wszystkiego naraz, musimy wybierać między jednym dobrem, a drugim. Im bardziej świadomy i uzasadniony jest to wybór, tym lepszymi jesteśmy wychowawcami. Żeby podsumować rozważania o formie i treści, zwróćmy uwagę na bardzo ważną sprawę: aby zrealizować założone cele należy nie tylko mądrze dobrać formę, ale też treść naszych harcerskich działań.

## Po co ten cały apel?



Co jest treścią harcerskiego apelu? Boję się, że niejednen z nas nigdy nawet nie spróbował odpowiedzieć sobie na to pytanie. Spróbujmy więc rozebrać apel na czynniki pierwsze i „wycisnąć” z niego treść.

Tu mała dygresja: podpowiedzią dla nas mógłby być regulamin musztry, ale nie jest. Cały jest tak skonstruowany – zresztą na wzór wojskowego – że podaje przepisy, jak wykonywać komendy, ale jak ognia unika mówienia po co i dlaczego właśnie tak. W optyce regulaminowej apel staje się niemal religijnym rytuałem, w którym w odpowiednich momentach trzeba stanąć na baczność, a w innych coś odpowiedzieć prowadzącemu.

*Przeczytaj też: [czym jest musztra harcerska?](#)*

Koniec dygresji – analizujemy apel. Najpierw zbiórka całej drużyny, zastępowi przeliczają zastępy i stają do raportu. Po co to wszystko? No jasne, chcemy

wiedzieć, ilu nas jest. Czy wszyscy już się obudzili i są gotowi na zajęcia? Nikt nie zaginał? Nikt nie jest chory? Może to trochę nadęte, ale działa i przede wszystkim – podoba się chłopakom, którzy musztrę w odpowiednich dawkach lubią, bo kojarzy im się z dorosłym wojskiem. Dalej: podniesienie flagi. To wyraz naszego przywiązania do Państwa, reprezentowanego przez symbol – flagę. Przypomnienie, że harcerskim obowiązkiem jest służba Polsce i jednocześnie manifest: nasz obóz jest miejscem, gdzie ta służba się odbywa – w końcu wszystkie te gry są po to, żebyśmy byli wyszkoleni i gotowi służyć Ojczyźnie. Naiwne? Na pierwszy rzut oka, ale przecież w głowach chłopców takie nie jest, i nie jest takie w głowie instruktora, który dobrze rozumie metodę harcerską. Nie bez znaczenia jest też oddawanie fladze honorów – które przez szacunek do symbolu ma uczyć szacunku do kraju, oraz śpiewanie hymnu harcerskiego – który w swoich słowach zawiera klarowny przekaz. Kolejny element apelu: rozkaz drużynowego. Czyli moment, w którym ogłaszany jest plan dnia, przyznawane są sprawności, wyznaczane są służby. Takie „ogłoszenia parafialne”, ale ubrane w formę atrakcyjną dla harcerzy (eh, znów te chłopięce zabawy w wojsko...). Czyli nasza treść apelu: sprawdzenie obecności i gotowości drużyny do działania, przypomnienie dlaczego tu jesteśmy (aby pełnić służbę) oraz podanie planu dnia i niezbędnych ogłoszeń.



No i teraz pytanie: Czy do tego wszystkiego potrzebny jest apel? Czy drużyna może w inny sposób zademonstrować swą gotowość do działania? Jakoś inaczej zaakcentować wagę służby dla kraju? Podać ogłoszenia inną drogą? Tak, może. I pytanie numer dwa: Czy te wszystkie elementy są w ogóle na obozie niezbędne? Może nie są... I jeżeli w całej Polsce harcerze na obozach stają codziennie na apelu to dlatego – mam taką nadzieję – że drużynowi świadomie, lub przynajmniej intuicyjnie (tak jak ja to robiłem, prowadząc drużynę harcerzy), od lat wybierają tę formę pracy. Nie znaczy

to jednak, że nie można zrobić obozu, na którym nie ma apeli. Można. Tym, którzy powątpiewająco kręcą głową, przypomnę słynne kursy wigierskie.

## Co to znaczy „harcerski”?

Mając w głowie przykład apelu, możemy poszukać odpowiedzi na pytanie, wybrzmiewające od początku: Co to znaczy, że jakaś forma pracy jest harcerska? Żeby na nie odpowiedzieć, posłużę się drugim przykładem z historii harcerstwa. Wszyscy słyszeli o Szarych Szeregach. Wszyscy też wiemy, że był to wojenny kryptonim przedwojennej Organizacji Harcerzy ZHP. Nikt z nas nie wątpi, że harcerze Szarych Szeregów byli faktycznie harcerzami. Ale czy nosili mundury? Jeżeli tak, to z rzadka i raczej naginając organizacyjne zasady konspiracji. Czy stosowali tradycyjne harcerskie formy pracy? Próbowali, na ile to było możliwe w okupacyjnych warunkach (zwłaszcza w najmłodszej gałęzi: Zawiszy). Ale nie wahali się z nich rezygnować, gdy nie przystawały do wojennych warunków. Nie wahali się też włączać nowych – obcych pokojowemu bytowaniu: stąd przecież Mały Sabotaż i Wielka Dywersja. Czy jeździli na obozy? Czasami się udawało, ale na pewno nie były to takie obozy, jak przed wojną.



Nam, instruktorom harcerskim, historia zostawiła w postaci Szarych Szeregów niezwykłą lekcję metodyki harcerskiej. Dzięki niej możemy uświadomić sobie dobitnie, że program harcerski konstruuje się w oparciu o konkretne warunki i okoliczności; mając konkretnych chłopców w konkretnym otoczeniu. Mundury, apele, obozy, ogniska – są to elementy tego programu, czyli formy pracy. Stosujemy je jako narzędzia i tak samo powinniśmy je traktować. Idea, metoda – one pozostają stałe, bo nie zmieniają

się nasze cele i nie zmienia się natura chłopców. Ale program - musi być stale dopasowywany do okoliczności, bo one za każdym razem są inne.

Kiedy obóz jest harcerski? Wtedy, kiedy jest zgodny z ideą, a także z metodą. Kiedy przestrzegamy na nim Prawa Harcerskiego, niesiemy pomoc napotkanym ludziom i pracujemy w braterskiej atmosferze, a drużynowy kierując pracą przestrzega zasad metody. Róbmy takie obozy, a kwestię „czy robić apel?” niech każdy drużynowy rozstrzyga sam. Nie przywiązujemy się do form!

### Jan Kamiński

W harcerstwie od 3 maja 2002 roku. Przez 10 lat był drużynowym: najpierw harcerzy, potem wędrowników. Pełnił też rozmaite funkcje na poziomie hufca i chorągwi. Weteran niezliczonych obozów: stałych i wędrownych, krajowych i zagranicznych, pieszych, rowerowych, kajakowych i żeglarskich.